Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 38. Kraków, Piątek dnia 16 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Za tydzień rozpoczną się znowu posiedzenia Izby poselskiej. Nic nie zapowiada, aby warunki, wśród których znowu zjadą się posłowie, były lepsze od tych, w jakich przed świętami Bożego Narodzenia rozstaliśmy się z naszą reprezentacją ludu. Młodoczesi zapowiadają obstrukcję bez zmian. Niemcy są rozzuchwaleni do niemożliwości — a próba zbliżenia na konferencjach ugodowych, mimo wszelkich zapewnień coraz to bardziej lakonicznych komunikatów, spełzła na niczem we wszystkich kwestjach zasadniczych. Prace morawskiego oddziału konferencji można uważać za zakończone fiaskiem; tak przynajmniej utrzymują korespondenci pism berlińskich, którzy o rzeczach zakulisowych w Wiedniu bywają najlepiej informowani. Głosy prasy czeskiej brzmią stanowczo i domagają się od rządu satysfakcji za krzywdę wyrządzoną ludowi czeskiemu przez zniesienie rozporządzeń językowych. Przytem jednak niektóre z tych pism nietają pełnego goryczy przeświadczenia, że Czesi w dalszej walce o swoje prawa będą zupełnie odosobnieni, bo przecież na Koło polskie nie ma co liczyć! Smutne to nad wyraz, że pomiata się już dzisiaj lekceważąco słownością i wiernością naszych posłów!

Ażeby nam uprzyjemnić wysługiwanie się Niemcom, na które ze strony Koła polskiego, dopóki na jego czele stoi Ekscelencja Jaworski, należy się przygotować, ostatnia *N. fr. Presse* wydaje okrzyki trjumfu z powodu wściekłego wystąpienia ministra Rheinbabena przeciwko Polakom w Sejmie pruskim: „Pruscy Polacy, woła z radością organ lewicy niemieckiej w Wiedniu, mają wszelki powód podkreślić sobie dzień wtorkowy w kalendarzu parlamentarnym jako „dies fatalis“. Już oddawna takim ciętym (schneidig) tonem nikt nie mówił o Polakach; najbardziej stanowcze mowy o kwestji polskiej b. ministra oświaty Bossego, były muzyką w porównaniu z wystąpieniem ministra Rheinbabena. Polacy muszą być dobrymi Prusakami; przedtem o pojednaniu niema co myśleć. Oto refren mowy ministra, która jest wypowiedzianą bez osłonek zapowiedzią innej, niż dotąd, metody w traktowaniu Polaków. W Berlinie powraca się najwidoczniej do polskiej polityki Bismarka“.

Z nadeszłych dzisiaj dzienników poznańskich dowiadujemy się, że Rheinbaben w mowie swojej powiedział, iż „Polaków, którzy naruszają niemieckie interesy narodowe, rząd niemiecki będzie pognębiał dziś i po wszystkie czasy“. Niechże to sobie zapamiętają panowie z wiedeńskiego Koła polskiego i niech dalej biją pokłony na cześć przymierza z Niemcami, oraz wysługują się niemieckiemu narodowemu interesowi w Austrji. Może nareszcie za cenę pogardy dla samych siebie zarobią na uznanie Rheinbabenów, że nie przeciwdziałają ideom niemieckiej ewangelji i że godni są, aby byli dopuszczeni do krzyczenia „Hurra!“ razem z wszystkimi innymi dobrymi Niemcami przy ucztach cesarskich.

Zwołanie Sejmu dolno-austrjackiego dla obrad nad wiedeńską gminną reformą wyborczą, jest faktem bardzo znamiennym, ze względu na stosunek rządu do partji chrześcijańsko-społecznej. Nowy projekt statutu wiedeńskiego zawiera dwa znaczące postanowienia, mianowicie: obniżenie minimalnego cenzusu w pierwszem kole wyborczem z 500 złr., względnie 200 złr., na 100 złr. względnie 50 złr., w drugiem kole zaś z 200 złr. względnie z 100 złr. na 20 złr.; powtóre oznaczenie ogólnej liczby mandatów Rady, w drodze administracyjnej, stosownie do liczby wyborców. Oba te postanowienia są doniosłym ciosem dla partji żydowsko-liberalnej. Do pierwszego koła, w którem dotychczas żydzi mają stanowczą większość, wejdzie wielu wyborców antysemickich z koła drugiego i ta większość zostanie raz na zawsze osłabiona, zwłaszcza gdy skutkiem podziału mandatów, według liczby wyborców, połowa mandatów pierwszego okręgu miasta, zostanie rozdana innym okręgom.

Dzisiejsza żydowsko-liberalna mniejszość rady gminnej Wiednia, zostanie tedy temi postanowieniami zdziesiątkowana. Rząd Körbera, zgadzając się na te postanowienia, musi się przygotować na to, że żydzi wiedeńscy nie zapomną mu tego nigdy. Dlatego krok Körbera jest z wielu względów zastanawiający. Prasa żydowska piętnuje go, jako wydanie Wiednia po wszystkie czasy na łup antysemitom. Nasuwa się samo przez się pytanie, czy p. Körber za tę cenę nie okupuje sobie poparcia partji chrześcijańsko-społecznej na arenie parlamentarnej, coby oznaczało, że dąży on do stworzenia większości, w której skład wchodziliby Polacy, katolicy niemieccy i antysemici. Jeżeli się odsunie na bok stanowisko narodowe, oczywiście trudno przeczyć, że taka kombinacja byłaby dość pożądana z ogólnego punktu widzenia i wogóle dość rozumna. Właśnie jednak dlatego jesteśmy skłonni przypuszczać, iż p. Körber stosownie do austrjackich tradycyj, zdecydowć się na nią w ostatniej chwili nie zechce, choćby dlatego, że żydzi umieliby srogo ukarać zuchwałego ministra, któryby się miał oprzeć na luegerowskiem ramieniu.

KRONIKA.

Z armji. Cesarz rozporządzeniem z dnia 25 z. m. zezwolił oficerom na noszenie w porze zimowej rękawiczek białych wełnianych we wszystkich tych okolicznościach, w których specjalnie nie jest postanowione instrukcją służbową noszenie przepisanych rękawiczek skórkowych.

Minister spraw zagranicznych br. Agenor Gołuchowski był we Lwowie wraz z małżonką na obiedzie u hrabstwa Siemieńskich Lewickich. Minister zabawił we Lwowie do czwartku wieczora, poczem odjechał z powrotem do Wiednia.

Śluby. W dniu 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek ślubny dra Tadeusza Łodzia Moszyńskiego, koncepisty namiestnictwa, z panną Klarą Balkówną, córką adwokata kraj. dra Wł. Balko.

W dniu 24 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub wicesekretarza ministerjalnego w ministerstwie skarbu dra Jana Miczyńskiego z panną Jadwigą Lewakowską, córką dra Marjana i Jadwigi z Czapelskich.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

37) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Leżą one w toni duszy mojej słowiańskiej ciągnął dalej — palą się w ogniu krwi mojej, która pcha mnie naprzód, do swobody bezwzględnej, do życia, do czynu... Widzicie, ja mam w głowie i sercu takie myśli i takie porywy, których mi w Rostocku zaszczepić nie sposób! Mam marzenia, których tam nijak nie urzeczywistnię, pragnienia, których w spokojnem życiu, jako władca udzielny, nie zaspokoję!

Słowem postanowiłem...

Najwyższe zdziwienie odbiło się na twarzach wszystkich obecnych... Jan Wulfard, stojący obok Wojsława, w pierwszym odruchu chwycił go za rękaw.

Surowem spojrzeniem skarcił Nosoróg zbytnią gorliwość sługi i ciągnął dalej:

— Ale się mojej dzielnicy nie wyrzekam na zawsze... Wy za mnie łaskawie, jako krewni, władać Rostockiem będziecie, nie odmawiajcie mi... Zróbmy umowę na lat dziesięć... Alibo w ciągu tych lat dziesięciu posieję moje myśli po świecie, zaspokoję pragnienia i wrócę do mojego rodzinnego miasta, żeby osiąść spokojnie i objąć tam rządy... Alibo ja przez te dziesięć lat nie dam znaku o sobie, i to będzie się znaczyć, że raz na zawsze ustępuję wam mój Rostock. Pankujcie nad nim i rządźcie wy, coście do tego radziej mnie stworzeni!...

Książę Henryk wykonał ruch ręką, jak gdyby nie zgadzał się, albo odradzał Wojsławowi.

Na to ten rzekł stanowczo:

— Gadam niezłomnie i takoż uczynię, wola wasza przyjąć, albo nie... Ino jeżeli macie przez te dziesięć lat trzymać Rostock pod sobą, a nie wrócę, — jeden kładę na was warunek.

I Wojsław wymógł na niemieckich krewniakach, aby za cenę jego schedy po ojcu i babce, za sprzedane Kubicze, w Rostocku otworzyli z jego nakazania wszechnicę, jakie bywają na zachodzie, a to aby w niej po wieczne czasy ustanowić zakątek, gdzie się chronić mają wszelkie pamiątki mowy, obyczajów i pieśni słowiańskiego ludu.

— Skoro, jako ludność, wyginiemy — myślał Wojsław — zostańmy choć, jako wspomnienie dla świata w zbiorach tej wszechnicy, która będzie nagrobkiem na mogile żywcem stłumionego słowiańskiego narodu!...

Woli Wojsława stało się zadość. Książęta Henryk i Magnus z chęcią zgodzili się na ten szczęśliwy kaprys krewniaka, który im niespodzianie zwracał w posiadanie Rostock. Umowę spisano według ówczesnych obyczajów i przyłożono książęce pieczęcie.

Wojsław oddał swój pierścień z herbowym rubinem Janowi Wulfardowi i ze łzami pożegnał starego sługę.

Jan Wulfard miał za pomocą tego pierścienia wpuścić spokojnie na zamek Rostocki z powrotem książąt Meklemburskich i upewnić Stoysława, że wszystko dzieje się zgodnie z wolą młodego grafa. W nagrodę za swoje trudy niech wezmie sobie wszystko co Wojsław przywiózł ze sobą, jadąc od babki do Rostocka, a co tam leżało skrzętnie za ryglem w komorze: kosztowne naczynia, zbroje, skóry, kobierce...

Jan Wulfard wymawiał się i kornie brał za kolana swego drogiego grafa.

Przytem dostał Jan jeszcze jedno poufne polecenie. Miał udać się do Kubicz i upewnić staruszkę, babkę Wojsława, że wnuk jej uznany powszechnie prawym panem na Rostocku, sprawuje tam rządy rozumnie i trwale.

Niech ona z tą myślą ułoży się w grobie... święta stara! — zakończył polecenie Wojsław.

Skarbami, które wziął z sobą, obdarował drużynę i odpuścił do domu, zatrzymawszy przy sobie tylko sześciu giermków ze Zdzitem na ich czele i kilkunastu pachołków do koni, chłopów jeden w drugiego rosłych, zdrowych i krzepkich. Henryk i Magnus chcieli go jak najdłużej u siebie zatrzymać, ale jemu było czegoś pilno w drogę, wyjechał więc z Wismary niebawem, czule żegnany przez całe tutejsze rycerstwo, którym się szczerze wkupił do serca.

Barold de Lubow odprowadził Wojsława aż za bramy zamku.

— Żegnaj mi — zawołał graf na Rostocku — i wspomnij kiedy.

— Gdzieżbym ja cię przepomniał?! — obruszył się Barold. — Aie obaczysz — dodał proroczo — my się jeszcze w życiu spotkamy!

— Wątpię!... Musiałbym tu wrócić, a nie chciałbym nigdy!

— Świat szeroki i długi, ale ludzie na nim znachodzą się często! — zakończył de Lubow, ściskając Wojsława. — Dokąd jedziesz? — spytał jeszcze w ostatniej chwili.

— Nie wiem sam... — odparł już z konia Nosoróg.

I rozstali się serdecznie, jak bracia.

Dokąd jechał Wojsław? W samej rzeczy sam dobrze nie wiedział jeszcze.

Życie pchało go naprzód, poddawał się więc tej potężnej sile, z którą walczyć nie sposób i jechał przed siebie — w świat!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W balu „Pracy“, który odbędzie się pod protektoratem profesorowej Edwardowej Korczyńskiej i radcy profesora Bolesława Wicherkiewicza, w dniu 24 lutego w sali „Sokoła“, dotychczas raczyły przyjąć obowiązki gospodyń następujące panie: rejentowa Adamska, Bałabanowa Jakubowa, Czarnecka Nimfa, Droździowa Franciszkowa, Dasiewiczowa, radcz. Felkłowa Zygmuntowa, Furdzikowa Juljanowa, Grabowska Leonowa, Grafowa Wincentowa, Gołkowska, Hubaczek Olga, Iglicka Stefanowa, Jahodowa Robertowa, prof. Jaworska Walerowa, Kopaczyńska Franciszka, Knapińska Ludwikowa, Lipczyńska Józetowa, Morawiecka Adolfowa, Matuszewska Andrzejowa, Nowakowska Józefowa, Prochowska, Parczyńska Józefowa, Pierzchalska Edwardowa, drowa Schneidrowa Ludwikowa, Scheidrowiczowa, Sulikowska Aleksandrowa, Stachowiczowa Wojciechowa, Seipowa Piotrowa, hr. Tyszkiewiczowa Iza, Trzetrzewińska, Wójcikowa Karolowa, Zatorska Janowa, Zielińska Bolesławowa, Zadencka, Żarska. Obowiązki gospodarzy raczyli przyjąć panowie: rejent Adamski, mec. Doboszyński Adam, radca dworu Garbaczyński, Iglicki Stefan, Jahoda Robert, Kowalski Henryk, Knapiński Ludwik, mec. Ławrowski Roman, inżyn. Mokiejewski, kom. Porth Stanisław, radca Redyk Wiktor, prof. Rongier, Rudnicki Józef, Sulikowski Aleksander, dyr. Steibelt Adolf, Szufa Ludwik, Seip Piotr, hr. Tyszkiewicz Michał, Wencel.

Zbrodnia czy samobójstwo. Dnia 9 b. m. zmarła w Tarnowie nagle Marja S. 19-letnia dziewczyna, zamieszkała u swego brata, kupca. Zaraz potem rozeszła się pogłoska, że Marja S. nie umarła śmiercią naturalną, lecz z pobicia lub otrucia przez brata, który miał ją źle traktować, często bić i trzymać ją za służącą do najzwyklejszych usług domowych. Oburzenie ogólu było wielkie tem bardziej, że zmarła była sierotą, a brat, u którego służyła, jest zamożnym człowiekiem. Z tego powodu sprawę oddano sądowi i zarządzono sekcję zwłok zmarłej. Obdukcja, dokonana przez lekarzy sądowych drów Ebersona i Rogalskiego, wykazała śmierć nagłą, być może z trucizny tak, że okazała się potrzeba zbadania chemicznego zawartości żołądka zmarłej. Śledztwo wykaże, czy ma się do czynienia z zbrodnią, czy też z samobójstwem.

Miljony — na ratowanie Hilsnera! Tekst odezwy, rozesłanej przez Towarzystwo „Austracko-żydowska Unja“ w Wiedniu, jest następujący:

„Austrjacko-żydowska Unja, Wiedeń, X., Berggasse 20. Telefon 15.310. Wiedeń, dnia... 1... Wielmożny Panie! Ze względu na zbliżającą się rewizję procesu o Polnę, usiłowania odkrycia i pochwycenia prawdziwego sprawcy prowadzone być muszą z zdwojoną energją.

„Na dotychczasowe poszukiwania, musieliśmy już z funduszów towarzystwa wydać kilka tysięcy guldenów, tak że obecnie zmuszeni jesteśmy, w celu pokrycia dalszych potrzebnych wydatków, zaapelować do ofiarności wybitniejszych naszych współwierców.

„Przeświadczeni o Pańskiem obywatelskiem uczuciu i Pańskiej żydowskiej świadomości, pozwalamy sobie udać się do Wgo Pana z prośbą o ofiarowanie odpowiedniej sumy na cel powyższy!

„Przy tej sposobności, niech nam będzie wolno wskazać na przykład naszych jednowierców w Niemczech, którzy z przyczyny procesu o mord chłopca w Xanten, w celu obrony złożyli fundusz 2 miljonowy, podczas gdy my w Austrji, tylko z wielkim trudem byliśmy w stanie pokryć koszty na najniezbędniejsze rozmiary ograniczonej akcji.

„Naprzód już dziękując serdecznie, łączymy wyrazy najgłębszego szacunku

„Biuro ochrony prawnej i obrony Austrjacko-żydowskiej Unji, Wiedeń, X., Berggasse 20“.

Zacytowawszy list powyższy, dodaje od siebie *Deutsches Volksblatt*: „List ten mówi sobą tamym wyraźniej, niż to wszelkie komentarze uczynić są w stanie.

Do kierownictwa więc tej „Austrjacko-żydowskiej Unji“ z następującemi dwoma zwracamy się pytaniami: 1) Na jakie cele wydano dwa miljony w procesie o morderstwo chłopca chrześcijańskiego w Xanten, gdzie w rezultacie szechter żydowski Buschoff został uwolniony? 2) W jakim celu zbiera pieniądze „Austrjacko-żydowska Unja“, „ze względu na zbliżającą się rewizję procesu o Polnę“, skoro, według doniesienia urzędowej gazety pragskiej, Hilsner do spełnienia mordu — przyznał się?“.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Petersburg, 15 lutego. (Tel. pryw.).

Tekst carskiego reskryptu do jenerał-gubernatora Finlandji. — Carski zamach stanu. — Zaproszenie szacha perskiego do Petersburga.

Tekst carskiego reskryptu do jenerał-gubernatora Finlandji brzmi:

„Podczas zamknięcia w dniu 18 maja r. z. sejmu nadzwyczajnego przedstawiciele stanów powiadomili mnie o swojem uczuciu trwogi, wywołanem przez oczekiwaną reformę powinności w Wielkiem Księstwie Finlandzkiem i przez manifest, ogłoszony dnia 2 lutego. Ku mojemu żalowi z mów feldmarszałka i talmanów zauważyłem, że przedstawiciele stanów nie wdrożyli się w myśl o pożytku ogólno-państwowym i pozwolili sobie na niewłaściwe o niej sądy.

„Polecam panu podać do wiadomości powszechnej, że sądy te są nieprawdziwe i nie odpowiadają ustalonemu od początku bieżącego stulecia porządkowi rzeczy, według którego Finlandja stanowi składową część państwa rosyjskiego, nie dającą się od niego oddzielić. Pragnę również, aby wiadomem było narodowi fińskiemu, że wziąwszy na siebie przy wstąpieniu na tron święty obowiązek troszczenia się o dobro wszystkich narodowości, podległych panowaniu rosyjskiemu, uznałem za pożyteczne zachować w Finlandji odrębną budowę prawodawstwa wewnętrznego, darowaną jej przez moich panujących przodków.

„Jednocześnie wziąłem na siebie, jako dziedzictwo przeszłości, myśl o ustanowieniu mocą pozytywnego prawa stosunków między Wielkiem Księstwem, a cesarstwem rosyjskiem. Z tym zamiarem zatwierdziłem podstawowe zasady dnia 3 lutego r. b., określające porządek wydawania praw ogólno-państwowych, dotyczących Finlandji. W ten sposób, wskazany w pomienionym akcie prawodawczym i nadal niezachwiany dany będzie kierunek dalszym pracom sejmu nadzwyczajnego i tak one będą brane pod rozwagę przy ostatecznem opracowaniu prawa wojskowego.

„Oczekując od pana stanowczego sposobu działania w celu utrwalenia w umysłach ludności krajowej prawdziwego znaczenia środków, przedsiębranych dla wzmocnienia związków między cesarstwem a Wielkiem Księstwem, mam nadzieję, że wierno-poddańcze przywiązanie narodu fińskiego, o którem nie powiątpiewam, będzie czynem stwierdzone i ułatwi panu wykonywanie moich planów.“

Cesarz Wilhelm II. wysłał do szacha perskiego, Musafer-Eddina, z okoliczności zapowiedzianej przez niego podróży po Europie, zaproszenie do zwiedzenia Petersburga, ofiarowując mu swój pałac zimowy na mieszkanie. Perski władca zwiedzi prawdopodobnie oprócz rosyjskiej stolicy, Paryż, Berlin, a także Londyn i Wiedeń.

Londyn 15 lutego. (Tel. pryw.).

Listy pułkownika Baden Powella. — Podziemna kwatera. — Teleskopy bronią twierdzy. — Miasto królików. — Przezorność Baden Powella.

Czasopismo *The King* podaje kilka niezmiernie ciekawych listów pułkownika Baden Powella, który w oblężonym Mafekingu pełni urząd głównodowodzącego twierdzy. Pułkownik opisuje w nich między innemi bardzo dowcipnie swoją kwaterę dowódcy, zabezpieczoną od bomb nieprzyjacielskich.

„Siedzę tu w mojem biurze bezpieczeństwa i piszę te listy“, mówi Baden Powell, „a dookoła mnie znajdują się moje aparaty telefoniczne, które łączą mnie z każdym posterunkiem na zewnątrz. Na każdym z tych posterunków znowu czuwa bezustannie doskonały teleskop, który o każdem poruszeniu Boerów zdaje znakomite relacje. Skoro tylko straż spostrzeże w teleskopie, w którą stronę miasta nieprzyjaciel skierował działa, natychmiast rozbrzmiewają dzwony sygnałowe, połączone z każdym punktem obronnym elektrycznie, w tej części miasta, gdzie mają uderzyć bomby nieprzyjacielskie, a ludność na ów sygnał umówiony, podobna do armji trwożliwych królików, z gwałtownym pospiechem kryje się pod ziemię.

„Ogółem wziąwszy, siedzimy cały dzień pod ziemią i tylko w nocy wychodzimy z naszych kryjówek, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Zwykle z nadejściem wieczoru Boerzy przerywają kanonadę, albo przynajmniej tylko niewiele bomb posyłają nam przed zachodem słońca“.

Baden Powell uważał za swój obowiązek oczyścić Mafeking z wszelkich podejrzanych żywiołów. Skoro niektórych osobistości, które wydały mu się niezupełnie, bezpieczne pozbyć się już nie mógł, zamknął je pod klucz. Obecnie oprócz byłego naczelnika stacji kolei żelaznej w Mafekingu znajduje się uwięzionych w twierdzy Baden Powella 39 ludzi.

Londyn 15 lutego. (Tel. B. Kor.)

Nowa potyczka Bullera. — Wiadomości z Mafeking. — Na zachodnim teatrze wojny. — Przerwa w komunikacji z Pretorją.

Jenerał Buller donosi z Chieveley pod datą 13 b. m., że jenerał Dundonald z 700 kawalerzystami, jedną baterją artylerji i jednym batalionem piechoty odbył marsz wywiadowczy.

W chwili kiedy się cofał, zoczywszy Boerów, Boerowie rozpoczęli ostry ogień karabinowy. Sześciu Anglików otrzymało rany, dwóch Boerów jest rannych.

Biuro Reutera otrzymuje z Laurenço Marques depeszę, według której otrzymane tam z Mafeking p. d. 21 stycznia wiadomości, stwierdzają, iż wszystko jest w najlepszym porządku, bombardowanie Boerów nie wyrządza szkody, niszcząc tylko grunt. Garnizon oblężony otrzymuje już znowu pełne porcje.

Biuro Reutera otrzymuje depeszę z Gaberones, że Anglicy rekognoskowali pozycje Boerów i stwierdzili, że jest tylko w okolicy 500 ludzi boerskiej kawalerji. Pułkownikowi Plumerowi udało się przywrócić połączenie pomiędzy wojskami angielskiemi.

Z Gaberones telegrafują pod d. 14 b. m., że dwa granaty angielskie musiały sprawić straszne spustoszenie, ponieważ działa boerskie bezpośrednio potem zamilkły.

Biuro Reutera otrzymuje z Laurenço Marquez wiadomość pod d. 13 b. m., że telegraficzne połączenie z Pretorją jest od dwóch dni przerwane.

Wiedeń 15 lutego. (*Tel. pryw.*) *Neue Freie Presse* donosi: W środę zjawił się na audjencji u prezydenta ministrów, jako ministra dla spraw wewnętrznych, dra Körbera, Izrael Araten, ojciec zbiegłej z klasztoru MM. Felicjanek, katechumenki Michaliny Araten. Araten stawił się u prezydenta Körbera w towarzystwie dwóch żydów dra Rosnera z Krakowa i Sterna z Wiednia i prosił, aby mu jak najprędzej wrócono zaginioną córkę.

Prezydent Körber oświadczył, że o sprawie całej jest już poinformowany i dołoży wszelkich starań, aby Aratenowi wymierzona została sprawiedliwość (!) Zresztą minister jest przeświadczony, iż policja krakowska wypełni ściśle swoją powinność.

Podobno przebiegły Araten wylewał obfite łzy, powtarzając prezydentowi Körberowi kłamliwe szczegóły ucieczki córki, które przytoczyła wczorajsza *N. fr. Presse*. W końcu miał nawet uczuć się bliskim zemdlenia.

Owe teatralne objawy rozpaczy, któremi Araten niejednokrotnie wybuchał podczas częstych odwiedzin swoich w klasztorze MM. Felicjanek, podobno głęboko wzruszyły dra Körbera.

Wczoraj również przyjął Izraela Aratena na audjencji minister sprawiedliwości, baron Spens-Boden. Minister obiecał petentowi swoje poparcie.

Budapeszt 15 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, oświadczył prezes ministrów Szell, że przynależność Rjeki do Węgier nie ulega wątpliwości (oklaski). Każda sprawa Rjeki podlega administracyjnie i prawodawczo węgierskiemu parlamentowi i węgierskiemu prawodawstwu (powszechne oklaski). Węgierskie ustawy obowiązują także Rjekę, jednak rząd chce te ustawy w uwzględnieniu specjalnych stosunków rjeckich odpowiednio modyfikować i przed wydaniem ustaw wysłuchać we właściwy sposób życzeń Rjeki. Prezes ministrów zastrzega się jednak, ze stanowiska zwierzchnictwa państwowego przeciwko ustępowi prawa „veto“ dla Rjeki, odnośnie do ustaw węgierskich; takie prawo „veto“ sprzeciwiałoby się powadze narodu i państwa węgierskiego. (Powszechne burzliwe oklaski). Szell zaznacza, że Rjeka jedynie dzięki opiece legislatywy węgierskiej, stała się kwitnącem miastem i zastrzega prawo decyzji o sprawach Rjeki dla węgierskiej legislatywy i węgierskiego prezesa ministrów (żywe oklaski). Im większe będzie przywiązanie Rjeki do Węgier, tem intenzywniej odczuje ona hojność dobroczynną Węgier. (Długotrwałe burzliwe oklaski). Szell odbiera zewsząd powinszowania.

Berlin 15 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W sejmie pruskim poseł Szmula z centrum wyraził zdanie, że wydalanie austrjackich poddanych nie może wzmocnić węzłów łączących Niemcy z Austrją.

Na to minister Rheinbaben oświadczył, że nie może pojąć, co może mieć wspólnego wydalanie polskich robotników z sojuszem, łączącym Niemcy z Austrją.

Rzym 15 lutego. (*Tel. pryw.*) Porucznik rezerwy Erwin Janichen, który odbywał podróż poślubną po Włoszech, aresztowany został pod zarzutem szpiegowstwa podczas zwiedzania fortu Castellacio na Rigi pod Genuą. Przed komendantem dywizji wyszła wszelako na jaw pomyłka. Janichena wypuszczono natychmiast na wolność, przepraszając najuprzejmiej za krzywdę, którą mu wyrządzono. Oficer mógł następnie udać się w dalszą podróż do San Remo.

W sprawie obowiązkowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych, była w dniu 11 b. m. u p. prezydenta ministrów, oraz u p. ministra handlu i rolnictwa deputacja złożona z 21 reprezentantów wszelkich austrjackich Towarzystw urzędników prywatnych, a to w tym celu, aby raz jeszcze osobiście i dobitnie poprzeć tę tak niezmiernie ważną, a dość długo wlokącą się sprawę.

Galicję zastępowali w delegacji Andrzej hr. Potocki i dyrektor Tow. pryw. oficjalistów Romuald Makarewicz.

Wszyscy pp. ministrowie, zwłaszcza p. prezydent ministrów dr Körber, wyrazili się o sprawie nadzwyczaj życzliwie, a p. prezydent ministrów przyrzekł, że szczerze zajmie się tak doniosłego znaczenia sprawą, i że wniesie w Radzie państwa projekt ustawy, skoro tylko okaże się to możebne. P. minister Körber rozmawiał z każdym członkiem deputacji z osobna, najdłużej zaś z hr. Potockim, który zapewniał p. ministra, że każdy z pracodawców w dobrze zrozumianym własnym interesie powita z radością tę ustawę.

Nie ulega już wątpliwości, że sprawa pensyjnego ubezpieczenia urzędników prywatnych zupełnie w myśl własnych ich życzeń będzie załatwiona, skoro tylko wewnętrzne stosunki polityczne pozwolą wogóle na jej traktowanie w Radzie państwa.

Nazajutrz 12 b. m. byli reprezentanci grup polskiej, czeskiej i niemieckiej u pp. ministrów dra Piętaka i dra Rezeka, którzy przyjęli deputację nadzwyczaj życzliwie i zapewnili ją, że użyją swego całego wpływu, aby projekt ustawy o przymusowem zabezpieczeniu urzędników prywatnych był wniesiony w Radzie państwa natychmiast po jej zwołaniu.

W obronie naszego przemysłu. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wniosek nagły prof. dra Jordana następującej treści:

„Uprasza się pana prezydenta o wyasygnowanie komitetowi budowy pomnika Kościuszki w Krakowie przyznanej przez Radę przez Radę miejską subwencji dopiero wtenczas, skoro pomnik ten w kraju odlany będzie, ewentualnie po stwierdzeniu, że dokonanie odlewu w kraju byłoby ze względów technicznych, bądź z powodu kosztów wygórowanych niemożliwe. O tej uchwale Rady zechce p. prezydent jak najrychlej komitet pomnika zawiadomić“.

Do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego powiatu krakowskiego, do koła I wybrano na członka p. Jana Skirlińskiego, właściciela Krzspinowa, Na zastępcę wybrano ks. Jana Pachałę, proboszcza z Ruszczy. Z 16 uprawnionych w tym Kole głosowało tylko 3 wyborców.

Nagle zmarł wczoraj wieczorem Antoni Stanisław Pruski, 94 lat liczący, kapitalista, przy ulicy Łaziennej, l. 3. Śmierć sprawdził dr Ks. Górski.

Z teatru. W dniu dzisiejszym odbędzie się w teatrze miejskim jeneralna próba z komedji Wiktoryna Sardou „Rodzina Benoitonów“. Miłośnicy sceny z przyjemnością powitają w sobotę wznowienie tej, nigdy nie starzejącej się sztuki wielkiego mistrza komedji, zwłaszcza, że główne role spoczywają w rękach tak wytrawnych i sympatycznych nam artystów: jak pp. Siennickiej, Bednarzewskiej, pp.: Sobiesława, Solskiego, Popławskiego, Romana i Tarasiewicza.

Zamach morderczy z miłości. Fakt aresztowania we Lwowie djurnisty Namiestnictwa, zelektryzował onegdaj całe miasto. Bowiem nawet w doborze djurnistów namiestnictwo jest bardzo oględne, co zresztą łatwo zrozumieć. Więc dlatego fakt ten poczęto prywatnie, półurzędowo i urzędowo omawiać szeroko, i dziś już nikt nie czyni z niego tajemnicy, zwłaszcza, że motywem zamachu morderczego nie była żądza grosza, lub dzika, bezmyślna żądza zemsty — lecz sprawa serca. Djetarjusz ów, Franciszek Hellman, zakochał się był w pewnej wdowie po lekarzu i miał się z nią żenić, gdyż wdowa była mu wzajemna. Lecz z biegiem czasu odradzono wdowie poślubiać Hellmana, co jej trafiło ostatecznie do przekonania, gdyż zjawił się był inny wielbiciel, który jej się więcej podobał.

Ale Hellman bolał nad tym obrotem sprawy, a nie chcąc już wpływać na zmianę uczuć wdowy, posłał jej sublimatu, pod pozorem, że to antipiryna. Oddawczynią trucizny była służąca wdowy. Pani proszek zażyła, ale wnet spostrzegła, że to nie antipiryna, więc pozostałą resztę dała do analizy chemicznej. Chemik p. Włodzimirski stwierdził, że prezent zawiedzionego amanta był sublimatem, a dawka przysłana wystarczyłaby do zabicia nawet czterech osób. Sprawę wdowa oddała prokuratorji państwa.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 16 lutego. (*Tel. B. Kor.*).

Z konferencyj pojednawczych. — Kwestja Śląska. — Porozumienie co do reformy wyborczej. — Przyjęcie co do niej zasady junctim.

Na wczorajszem posiedzeniu morawskiego oddziału konferencji pojednawczej, przedstawiciele czescy wnieśli zastrzeżenie przeciwko nieobjęciu dyskusją kwestji Śląska. Czescy delegaci domagają się, aby zwołana została osobna konferencja dla Śląska. Niemieccy delegaci założyli przeciwko temu protest.

Następnie obradowano nad sprawą używania języka w krajowo książęcych władzach morawskich. Prezes ministrów Körber wyjaśniał zasady używania obu języków w służbie zewnętrznej, a następnie zasadnicze punkty używania tych języków w służbie wewnętrznej. Następne posiedzenie oddziału morawskiego odbędzie się w poniedziałek.

Subkomitet oddziału czeskiego koferencji pojednawczej, wyznaczony dla obrad nad sprawą sejmowej reformy wyborczej, odbył wczoraj posiedzenie, na którem osiągnięto porozumienie co do wielu zasadniczych punktów. Odnośnie do kuryj wyborczych obie strony zastrzegły się co do łączności odnośnych postanowień z porozumieniem na wszystkich innych punktach. Na tem wyczerpano przedmiot narad subkomitetu. Referentem wybrano Eppingera.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie ministrów skarbu i handlu w sprawie celno-urzędowego traktowania, oraz statystycznego zgłaszania przedmiotów, przeznaczonych na wystawę powszechną w Paryżu.

Berlin d. 16 lutego. (*Tel. B. K.*).

Umowa z Austrją o prawa autorskie. — Kwestja wydalań robotników. — Książę Henryk Pruski w Kilonji. — Organ kanclerski o Polakach.

Rada związkowa przekazała na wczorajszem posiedzeniu projekt austrjacko-niemieckiej umowy o ochronie praw autorskich dla działu literatury, sztuki i fotografji — odpowiedniej komisji.

W uzupełnieniu wiadomości wczorajszej o wystąpieniu dep. Szmuli z centrum i odpowiedzi ministra Rheinbabena, dodać należy, iż Szmula ubolewał nad brakiem sił roboczych. W najbliższych dniach ma się odbyć konferencja dla obrad nad kwestją dalszego dopuszczania obcych robotników, tymczasem zaś wydala się robotników przy każdej sposobności pod pretekstem, że są ciężarem dla kraju.

Minister Rheinbaben odpowiedział, że w istocie ma zamiar taką konferencję zwołać.

Z Kilonii donoszą, że przybył tam 15 b. m. ks. Henryk pruski i był uroczyście przyjmowany. Książę z polecenia cesarza Wilhelma przypiął do sztandaru kompanji honorowej 1 batalionu morskiego dwie wstążki sztandarowe. Z dworca odjechał książę wraz z synem swoim ks. Waldemarem, który naprzeciw ojca wyjechał aż do Altony przez bogato ozdobione ulice miasta do zamku, ludność witała księcia po drodze entuzjastycznemi okrzykami.

Norddeutsche Allgm. Ztg. kontynuuje napaści, z jakiemi świeżo tak w niemieckim parlamencie Rzeszy, jak i pruskiej Izbie sejmowej wystąpili przeciwko Polakom pruscy ministrowie. Oficjalny ten organ rządu omawia skargi Polaków o stronniczości sądów, i „aby dać przykład w jaki sposób Polacy prowadzą swoją narodową propagandę“, przytacza fakt następujący:

Pewien Polak miał oświadczyć przed sądem w Senftenbergu, w prowincji brandenburskiej, że nie włada niemieckim językiem, skoro jednak przyszło do odbierania należytości za świadczenie, ten sam Polak bardzo biegle rozmawiał po niemiecku i na usprawiedliwienie się swoje zeznał, że w kolach jego współziomków zabroniono mu mówić po niemiecku (!!).

Doświadczenie uczy, dodaje *Norddeutsche Allg. Ztg*, że Polacy wznieśli sobie wał obronny z wyjątkowych okoliczności przyznanych ustawą dla świadków mówiących obcym językiem. Nadużyciom tego rodzaju należy wczas zapobiedz. Oczywiście polityka nie powinna mieszać się do spraw prawnej natury, niemniej jednak ustawodawstwo ścierpieć nie może, aby polska propaganda korzystała z postanowień wydanych celem utrzymania równości dla wszystkich szukających sprawiedliwości.

Londyn 16 lutego. (*Tel. pryw.*).

Zachodni teatr wojny. — French nad rzeką Modder. — Ferment między Holendrami. — Kobiety boerskie chcą się bić.

Występuje teraz na pierwszy plan zachodni teatr wojny. Nie jest już tajemnicą, że Roberts postanowił najechać Oranję od zachodu. Sam objął tam naczelną komendę i wzmocnił wojsko Methuana nad Modderriver już do 25.000, a nowe posiłki nadchodzą mu jeszcze. Zdaje się, że północny Przylądek zejdzie chwilowo na drugi plan. Większa część szóstej dywizji pod wodzą jenerała Kelly-Kenny jest nad rzeką Modder; w Przylądku zostawił Roberts tylko mniejszą jej część.

French, wzmocniony nowymi szwadronami konnicy, z całą swą kawalerją, wynoszącą teraz kilka tysięcy koni, przeniósł się nad rzekę Modder, pod bezpośrednie rozkazy Robertsa. Długi, a tajemniczy pobyt Robertsa w Capetown, oraz pogłoski o wysyłce licznych posiłków pod Colesberg i Stormberg były manewrem ku zwróceniu baczności Boerów na Przylądek, a odwróceniu ich uwagi od zachodu.

Lecz Joubert pamiętał także i o zachodzie. Za pomocą kolei, które wiodą z Bloemfontein w dół do rzeki Orange oraz na wschód do Natalu i na lewo ku rzece Modder, może Joubert przerzucić bądź z Przylądka, bądź z nad Tugeli dostateczne siły pod Magersfontein, gdzie Cronje swych Orańczyków okopał. Same też źródła angielskie mówią o wzroście sił boerskich nad rzeką Modder, pod Kimberley, Koodoosbergiem i Jacobsdalem.

Dochodzą wreszcie po długiej przerwie dość pewne wiadomości o buntowniczym fermencie między Holendrami Przylądka. Władze znów aresztują afrykandrów za opór i krnąbrność, na wielu zebraniach farmerzy pili na pomyślność Jouberta i Schalk Burgera, którzy już trzykrotnie Bullera porazili, a po szkołach zniw nauczycicle wykładają dzieciom, że na Anglików przyszła kara Boża. Wobec tego bliskim jest domysł, że Holendrzy Przylądka przycichli na pewien czas z rozmysłem, a dziś bądź na dany znak, bądź z własnego popędu gotowi są wziąć się do broni.

Może mniej ważną, ale charakterystyczną jest oryginalna wiadomość, podana przez *Liverpool Post*, o zapale wojennym, jaki ogarnął kobiety boerskie. Na wieść o pojawieniu się nad rzeką Modder Robertsa i jego zamiarach inwazyjnych na Oranję od zachodu, żony Boerów oświadczają Krügerowi, że wezmą udział w wojnie en masse. Kobiety ćwiczą się w strzelaniu i robieniu bronią od trzech miesięcy i żądały od Krügera już dawniej, aby je wysłał na pole bitwy. Prezydent nie zezwolił, lecz teraz ulega podobno parciu o tyle, że zgadza się, aby kobiety odpierały najazd Robertsa na Oranję, jeżeli okoliczności będą tego wymagały.

Ogólną liczbę wszystkich wojsk angielskich, na całym obszarze wojną objętym rozrzuconych, podają teraz na 130.000.

Wiedeń 16 lutego (*Tel. pryw.*). Katolicka partja ludowa zwołała zgromadzenie stronnictwa na 22 b. m.

Wybory w drugiem ciele wyborczem do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego dały wynik następujący: W okręgu I, II, III, IV, VI, VII, VIII, IX i XIX zwyciężyła lista żydowsko-postępowa. W innych dziesięciu okręgach zwyciężyli kandydaci antysemiccy.

Kopenhaga 16 lutego. (*Tel. pryw.*). Projekt ustawy w kwestji sprzedaży wysp zachodnio indyjskich, na rzecz Ameryki, za sumę dwunastu miljonów koron, zostanie przedłożony parlamentowi w przyszłym miesiącu.

Belfort 16 lutego. (*Tel. pryw.*). Aresztowano Jana Edla, Klemensa Simona, Leona Kesslera i Karola Hallera, czterech poddanych niemieckich, pod zarzutem jakoby wzięli udział w okradzeniu wozów pociągu wojskowego. Pociąg ów stał na dworcu kolejowym w Belforcie. Kradzież popełniono w nocy. Ukradziono różne przyrządy i mundury strażników celnych. Edla i Simona przychwycono w chwili kiedy sprzedawali skradzione przedmioty.

Bruksela 15 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Na wczorajszem posiedzeniu Izby przy obradach nad projektem w sprawie odnowienia przywileju banku narodowego przyszło do gwałtownych scen. Przy końcu poprzedniego posiedzenia, minister kolei żelaznych Ljebaert i socjalista Denis, wymienili między sobą gwałtowne słowa. W dalszym ciągu tego sporu, powstała wczoraj bójka między socjalistami a kilku członkami prawicy, przyczem obie strony wymyślały na siebie po grubiańsku. Posiedzenie musiało być zawieszone. Po ponownem otwarciu posiedzenia, socjalista Demblon począł się chełpić, że wypoliczkował dep. Wiarta. Wobec tego Izba uchwała wykluczyć Demblona od udziału w posiedzeniach Izby; Demblon oświadczył, że nie wyjdzie. Wobec tego posiedzenie musiało być na nowo przerwane.

Londyn 16 lutego. (*Tel. pryw*.). Organizator obrony Boerów, pułkownik Villebois-Mareuil, który świeżo dokonał inspekcji terytorjów pogranicznych Oranja, powrócił do głównej kwatery Jouberta.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę: *Edmund Kolbuszowski.*

Wydawca. *Konstanty Woźniak.*

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“, **15 koron**, bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach“.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Boguszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.